

Mamy obrońcę u Ojca

Dobrze mieć kogoś, kto może nas obronić. To szczególnie widoczne, kiedy pojawia się jakieś zagrożenie. Widzimy to przy wielu konfliktach na świecie. Mniejsze państwa szukają pomocy w większych mocarstwach. Ale widać to też w relacjach osobistych. Często w szkole. Dobrze mieć starsze rodzeństwo, które może się za nami wstawić. Ale taka pomoc ma często swoją cenę. Państwa ostro negocjują, na jakich warunkach mogą się zaangażować. Starszy brat może obroni nas przed rówieśnikami. Ale może potem oczekiwać pewnych przywilejów w domu. Natomiast rzadko jest to bezgraniczne poświęcenie. Tym bardziej kiedy obrona słabszego wiąże się z ponoszeniem kosztu. Może nawet z przyjęciem ciosów od innych.

Mówię o tym, bo przed nami fragment, w którym w roli obrońcy widzimy Jezusa. Widzimy Go jako kogoś, kto wstawia się za nami. I kto poniósł największą cenę, żeby nas obronić. Przeczytajmy 1 List Jana 2:1-6:

1 Jana 2:1-6	
1	Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy.
2	On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata.
3	A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy.
4	Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma.
5	Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy.
6	Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował.

Jan napisał swój list, żeby uczniowie Jezusa wiedzieli, że mają życie wieczne. Ale nie zapewniał o tym wszystkich. Bardzo wyraźnie przedstawiał dwie drogi. Dwa sposoby życia. Chodzenie w światłości i chodzenie w ciemności. Pokazywał jaka postawa jest oszukiwaniem samego siebie a nawet kłamaniem na temat Boga.

Wcześniej Jan skupił się na polemice z ludźmi, którzy nie byli tak naprawdę zbawieni. Którzy mówili, że mają społeczność z Bogiem. Ale chodzili w ciemności. Którzy mówili, że nie mają grzechu i nie grzeszą. Ale prawda jest taka, że nikt z ludzi nie osiągnie takiego stanu na ziemi.

To wszystko służyło też przypomnieniu, że Bóg chętnie odpuszcza grzechy. Że jeśli grzeszymy, to Bóg jest wierny i sprawiedliwy. Dlatego odpuści nam grzechy. I dlatego oczyści nas od wszelkiej nieprawości.

Teraz Jan zwraca się bardziej bezpośrednio do członków kościoła. Odpowiada im na pytanie, które mogło pojawić się po tym, co napisał wcześniej. Bo mówi, że napisał im to po to, żeby nie grzeszyli. Żeby nie traktowali obietnic odpuszczenia grzechów jak wymówki. Ale pisał to również, żeby przypomnieć o tym, co zrobił dla nas Jezus. I co w dalszym ciągu dla nas robi. Od tego zaczyna się 2 rozdział. Od dzieła Jezusa. Od tego, że jest naszym orędownikiem. I że jest ubłaganiem za nasze grzechy. Dwa bardzo duże teologiczne słowa. I to będą dwa pierwsze punkty tego kazania. Jezus jako orędownik, inaczej obrońca. I Jezus jako przebłaganie. Ale ważne jest nie tylko to, żeby wiedzieć kim Jezus jest. Ważne jest upewnić się, że jest również naszym obrońcą i naszym przebłaganiem. Dlatego zaraz po tym Jan przypomina, po czym możemy poznać, że faktycznie Go znamy.

Jezus obrońcą

Apostoł Jan zaczął 2 rozdział od bardzo osobistego zwrotu. Wcześniej pisał cały czas w liczbie mnogiej: my piszemy, my ogłaszamy. Teraz zwrócił się do nich w liczbie pojedynczej. I to w bardzo intymny sposób: „Dzieci moje”. Apostołowie często nazywali innych uczniów Jezusa swoimi dziećmi. A Jan był już w podeszłym wieku. Więc tym bardziej mógł traktować swoich odbiorców w taki sposób.

Ten zwrot sugeruje też, że teraz Jan zwraca się bardziej bezpośrednio do ludzi w kościele. Wcześniej była polemika z przeciwnikami chrześcijaństwa. Z tymi, którzy zwodzili ludzi w kościele. Teraz Jan zwraca się z troską do członków kościoła. Już wcześniej zachęcał ich do wyznawania grzechów. Przypominał, że Bóg chętnie je odpuszcza. Ale nie dawał przez to licencji na swobodne grzeszenie. Że skoro tak, to nie ma znaczenia to, jak żyjemy. To wydaje się podobna wątpliwość, na którą odpowiadał już Apostoł Paweł. To początek 6 rozdziału Listu do Rzymian. Wcześniej pisał o działaniu Bożej łaski. I od razu odpowiedział na pytanie, które mogło się komuś nasunąć. Czyli: *„Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była?”*. Odpowiedział na to bardzo szybko i stanowczo: „Przenigdy!”. Przecież umarliśmy dla grzechu, więc jak możemy w nim jeszcze żyć?

Jan też już na to wcześniej odpowiadał. Ale robi to po raz kolejny. Zwraca uwagę, że pisze o tym po to, żeby nie grzeszyli. I po raz kolejny przypomina, dlaczego nie musimy drzeć, nawet kiedy zgrzeszymy. Powodem jest to, kim jest Jezus. A nawet dokładniej, kim Jezus jest dla nas.

„Jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy”. Mamy orędownika. W języku greckim jest tam znane wielu z nas słowo „parakletos”. Słowo, które kojarzone jest głównie z osobą Ducha Świętego. Tłumaczone jako opiekun, pocieszyciel. Tutaj jednak mowa jest o Jezusie. Już w Ewangelii Jana 14:16 Jezus powiedział uczniom, że da im innego pocieszyciela. Co świadczy o tym, że Duch Święty nie był jedynym parakletosem. Jezus też był i jest parakletosem dla swoich uczniów.

Tutaj parakletos tłumaczone jest trochę inaczej. Jako „orędownik”, czasem jako „rzecznik”. Ale jest jedno tłumaczenie, które bardzo pasuje w kontekście tego fragmentu. Tym słowem jest „obrońca”. W Polsce niewiele przekładów tłumaczy to słowo w ten sposób. Ale na przykład w większości angielskich przekładów tłumaczone jest to jako „adwokat”. Właśnie z powodu kontekstu. Bo Jan pisze tutaj o parakletosie w kontekście sądowniczym.

Jezus jest naszym obrońcą u Ojca. Czy też „przed Ojcem”. Dobrze będzie wyjaśnić na czym polegają te relacje. Relacja Jezusa jako obrońcy wobec nas. I relacja Jezusa jako naszego obrońcy u Ojca. Przed czym Jezus nas broni? I jaki stosunek do nas ma w związku z tym Bóg Ojciec?

Słowo parakletos było używane jako przeciwieństwo oskarżyciela. Opisywało kogoś, kto przychodzi jako obrońca wobec oskarżeń. Kto w takim razie jest oskarżycielem? Biblia nazywa w ten sposób Szatana. Samo słowo szatan oznacza przeciwnika lub właśnie oskarżyciela. Już w Księdze Hioba Szatan oskarżał tego, którego Bóg nazywał nienagannym i prawym. Szatan mówił, że Hiob służył Bogu, dlatego że tak wiele od Niego otrzymał. Nowy Testament też przedstawia go jako oskarżyciela. Spójrzmy na Objawienie Jana 12:10

Objawienie Jana 12:10
I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: Teraz nastąpi zbawienie, moc i królestwo naszego Boga, i władza jego Chrystusa, bo został zrzucony oskarżyciel naszych braci, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem.

Szatan dniem i nocą oskarżał braci przed Bogiem. Zwróćmy uwagę, że nie oskarżał tam wszystkich ludzi. Oskarżał chrześcijan. Ale czytamy też tutaj, że został zrzucony. Bo nastąpiło zbawienie i moc i panowanie Boga naszego. I władza Jego Chrystusa.

Chrystus stał się naszym obrońcą. Dlatego Szatan nie jest w stanie nas o nic oskarżyć. Nie dlatego, że nie miałby się czego doszukać. Każdy z nas miał bardzo grubą kartotekę przestępstw. Nie chcielibyśmy, żeby ktoś się o nich dowiedział. Część z nich jest oczywiście znana niektórym osobom. Ale nie chcielibyśmy, żeby inni ludzie dowiedzieli się o wszystkich naszych grzechach. Jeśli uważasz inaczej, to zastanów się, czy chciałbyś, żeby inni ludzie poznali twoje myśli? Wszystkie myśli. Byłoby to przerażające. Nawet gdyby chodziło tylko o te myśli, które mieliśmy już po nawróceniu.

Ale o wiele bardziej przerażające byłoby, gdybyśmy musieli za to wszystko odpowiedzieć. Oczywiście Bóg zna wszystkie nasze myśli. Wie o wszystkim, co robimy. Więc przed Nim tego nie ukryjemy. Ale w związku z tym zasługujemy na przerażającą karę. Na wieczne potępienie. Potrzebujemy kogoś, kto stanie w naszej obronie. Potrzebujemy najlepszego obrońcę.

Przy czym jest różnica między obroną przez ziemskich adwokatów a obroną przez Jezusa. Ziemscy adwokaci mogą bronić każdego. I winnych i niewinnych. Jezus stanie w twojej obronie tylko wtedy, kiedy przyznasz się do winy. Musisz uznać, że zasługujesz na potępienie. Wtedy Jezus

staje się twoim obrońcą. Sprawiedliwym obrońcą. Wtedy sprawiedliwość Jezusa jest po naszej stronie. Bo stała się naszym udziałem. Bo Jezus stał się sprawiedliwością dla nas.

Jezus nie broni nas, wskazując na jakieś łagodzące okoliczności. Nie tłumaczy nas tak, jak my sami się czasem tłumaczymy. Że zrobiliśmy coś, bo ktoś nas zdenerwował. Mąż, żona, dziecko albo jakaś sytuacja. Podobnie tłumaczył się Adam w ogrodzie Eden: „*Kobieta, którą mi dałeś...*”. A kobieta tłumaczyła się „*to wąż mnie zwiódł*”. Czyli zrzucanie winy na okoliczności, w których jesteśmy. Musimy szczerze uznać swoją winę przed Bogiem. I zaufać, że tylko Jezus może nas obronić. Bo tylko On jest sprawiedliwy. Tylko Jezus wypełnił wszelką sprawiedliwość. I broni nas przed Bogiem swoją sprawiedliwością. Bo to Bóg jest tym, który może potępić. Ale nie robi tego, kiedy mamy sprawiedliwego obrońcę.

W podobny sposób rolę Jezusa opisuje List do Rzymian. Spójrzmy na Rzymian 8:33-34:

Rzymian 8:33-34	
33	Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia.
34	Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami.

Nikt nie może skutecznie oskarżyć ani potępić wybranych Bożych. A to dlatego, że sam Bóg ich usprawiedliwia. Znowu chodzi o sprawiedliwość. To jest to, czego wcześniej nie mieliśmy. A teraz otrzymaliśmy przez wiarę w osobę i dzieło Jezusa. Jezusa, który po swoim wniebowstąpieniu wstawia się za nami u Ojca.

To jest to bycie obrońcą przed Ojcem. I my wszyscy tego potrzebujemy. Apostoł Jan uwzględnił też w tym siebie. Napisał: „mamy orędownika u Ojca”. Bo Jan też cały czas tego potrzebował. Mimo swojego wieku. Mimo doświadczeń, jakie miał z Jezusem na ziemi. Wciąż potrzebował, żeby Jezus się za nim wstawiał.

To jest to, co Jezus robi obecnie. Wstawia się za nami, kiedy upadamy. Dzięki temu nikt ani nic nie odłączy nas od Bożej miłości, która jest w Chrystusie. To z kolei pokazuje, że Bóg nie jest niechętny, żeby nam wybaczyć. Jezus nie musi przekonywać Ojca do odpuszczenia nam grzechów. To Bóg Ojciec posłał swojego Syna, żeby oddał za nas swoje życie.

Jezus przebłaganiem

I o tym czytamy dalej. Bo rola obrońcy nie jest jedyną, o której Jan napisał w kontekście naszych grzechów. Przeczytajmy werset 2:

1 Jana 2:2
On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata.

Wcześniej widzieliśmy to, co dzieje się w niebie teraz. Ten werset mówi o tym, co działo się na krzyżu. I też skorzystamy tutaj z greki. Bo Jan używa bardzo ważnego teologicznie słowa. Słowa, którego tłumaczenie przysparza tłumaczom trudności.

Chodzi o słowo tłumaczone w polskich przekładach jako ubłaganie lub ofiara przebłagalna. Jest to greckie „hilasmos”. Było to pojęcie znane również poza Biblią. Stosowane w różnych kultach. Mówiąc najprościej, jest to ofiara, która uśmierza Boży gniew. Składali ją ludzie, którzy chcieli przebłagać swojego Boga. Taka ofiara miała odwrócić Boży gniew i sprawić, że Bóg będzie przychylny.

W Nowym Testamencie hilasmos występuje jeszcze tylko jeden raz. Również w 1 Liście Jana. W 1 Jana 4:10, gdzie czytamy, że Bóg posłał swojego Syna jako ubłaganie za grzechy nasze. Potwierdza to przy okazji, że Bóg Ojciec nie był niechętny, żeby nas ze sobą pojednać. Jezus nie wstawił się za nami, dlatego że Bóg Ojciec nie chciał nas zbawić. Zbawienie było inicjatywą Boga Ojca. Ale nie mógł nam tak po prostu przebaczyć. Bo sprawiedliwość domaga się zapłaty za grzech. Dlatego posłał swojego Syna, żeby stał się przebłaganiem za nasze grzechy.

Idea przebłagania pochodzi ze Starego Testamentu. Pojawia się przy składaniu ofiar. Występuje też w nazwie święta – Dnia Pojednania lub inaczej Dnia Przebłagania. Nawet jeden z elementów w świątyni nazywany był przebłagalnią. Nazywano tak pokrywę arki przymierza, która była w miejscu najświętszym. Czyli tam, gdzie miała przebywać Boża obecność. Najwyższy kapłan wchodził tam tylko raz do roku. Właśnie w Dzień Pojednania. I kroił pokrywę arki krwią kozła z ofiary za grzech. Dlatego pokrywa nazywała się przebłagalnią. Bo tam krew ofiary spadała na arkę przymierza. A dlaczego na arkę przymierza? Bo w arce przymierza przechowywane były tablice z dekalogiem. Krew ofiary wskazywała na potrzebę oczyszczenia z powodu złamania Bożego prawa.

Więc jest to mocno związane z systemem ofiarnym Starego Testamentu. Właśnie do tego nawiązuje Apostoł Jan. Nawiązywał też do tego Paweł w Rzymian 3:25. Pisał tam o Jezusie:

Rzymian 3:25

Którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów,

Paweł użył tu pokrewnego słowa, do tego z 1 Listu Jana. Też przetłumaczone zostało jako ofiara przebłagalna. Paweł napisał, że Bóg ustanowił ją przez krew Jezusa. To ona oczyszcza z winy za złamanie Bożego prawa. Dzięki temu Jezus jest naszym obrońcą przed Bogiem. Jak mówi Rzymian 3:26, jest „*sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa*”. Bóg może odpuścić grzechy tym, którzy w Niego uwierzą. Bo Jezus zaspokoił wymagania Bożej świętości. Wszedł między nas i Boga, żeby nas obronić. Stał się naszym pośrednikiem. W nasze miejsce doskonale wypełnił Boże prawo. I w nasze miejsce poniósł całą karę za jego złamanie. Przyjął na siebie Boży gniew.

Jest to fundamentalne znaczenie tego, co stało się podczas ukrzyżowania Jezusa. Niestety bywa ono podważane a nawet wyszydzane. Niektórzy nazywają to nawet kosmicznym znęcaniem się nad dzieckiem. Bo sprzeciwiają się mówieniu, że Ojciec karze tam swojego Syna. Ale o tym mówi nam wyraźnie już proroctwo z Izajasza 53. Werset 5: „Ukarany został dla naszego zbawienia”. Werset 6: „Pan Jego dotknął karą za winę nas wszystkich”. Czy werset 8: „za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony”.

Czyli przebłaganie wiąże się z ofiarą składaną za konkretny lud. Tak było w Starym Testamencie. Arcykapłan składał ofiarę za naród żydowski. Ale Jan pisze dalej, że ofiara Jezusa ma większy zasięg. Jan napisał, że Jezus jest „*przebłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”.

W podobny sposób Jan zapisał to w swojej Ewangelii. Ewangelia Jana 11:51-52. Wcześniej Rada Najwyższa zastanawiała się, co zrobić z Jezusem. Bali się, że Rzymianie zabiorą im świątynię i naród. Ta obawa wynikała z tego, że Jezus gromadził spore tłumy. Wtedy w wersecie 50 odezwał się arcykapłan. Czyli właśnie osoba, która co roku wchodziła z krwią kozłów do miejsca najświętszego. Arcykapłan powiedział, że lepiej dla nich, żeby jeden człowiek umarł za lud. Że to będzie lepsze niż, żeby cały lud miał zginąć. Chodziło mu o to, że lepiej, żeby oni zabili Jezusa. Niż, żeby Rzymianie zabili wszystkich Żydów. Ale słowa, które powiedział, okazały się prorocze. Nie w takim sensie, jaki on miał na myśli. Ale powiedział coś, co się spełniło. Spójrzmy na komentarz Apostoła Jana w 51 i 52 wersecie:

Ewangelia Jana 11:51-52	
51	A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród.
52	A nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże.

Czyli śmierć Jezusa była faktycznie w miejsce narodu. Lepiej, żeby Jezus wziął na siebie karę, niż żeby ponieśli ją ludzie. Ale Jan wyjaśnił, że nie chodziło tylko o naród żydowski. Jezus umarł nie tylko za naród, ale też po to, żeby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże.

Podobnie zrobił w 1 Liście Jana. Nawiązał do ofiary składanej za naród żydowski. Więc kiedy pisał „nasze”, miał pewnie na myśli Żydów. Ale dodał, że Jezus jest przebłaganiem za grzechy całego świata. Czyli tak, jak przedstawił to z kolei w Objawieniu Jana 5:9. Że Jezus odkupił swoją krwią ludzi z każdego plemienia, języka, ludu i narodu. Odkupił tych, którzy uwierzą, że ich grzechy może zmazać tylko krew Jezusa. Bo przebłaganie jest skuteczne przez wiarę.

Skąd wiedzieć, że znamy Boga?

Teraz trochę przyspieszmy. Mamy za sobą 2 punkty i 2 wersety. W trzecim punkcie przyjrzymy się 4 wersetom. Skupiają się one na tym, skąd możemy wiedzieć, że znamy Boga. W pierwszych dwóch wersetach Jan pisał o tym, czego dokonał Jezus. W kolejnych pisał o tym, jak się upewnić, że faktycznie jest naszym obrońcą. Że faktycznie jest prześlaniem za nasze grzechy.

To jest cel tego listu. Dać pewność życia wiecznego tym, którzy prawdziwie wierzą. Skąd więc można mieć taką pewność? Po czym człowiek może poznać, że krew Jezusa naprawdę zmyła jego grzechy?

To są pytania, które trzeba sobie zadawać. Czy mamy to poznać po prostu po tym, że uwierzyliśmy w prawdy ewangelii? Współczesna ewangelizacja często tak to przedstawia. Że jeśli przyznałeś Bogu swoją grzeszność. Jeśli zaprosiłeś Jezusa do serca, to jesteś częścią Bożej rodziny. A jeśli wątpisz w to, czy jesteś zbawiony, to przypomnij sobie to, że kiedyś uwierzyłeś. Że kiedyś wyznałeś ustami, że Jezus jest Panem. Przecież Biblia mówi, że jeśli to wyznałeś, to jesteś zbawiony. Ale Biblia mówi więcej niż to. Trzeba jeszcze uwierzyć w swoim sercu, że Bóg wzbudził Go z martwych. A to znaczy więcej niż tylko przyjąć ten fakt do wiadomości.

Już Jezus w kazaniu na górze zapowiadał, że wielu będzie mówić Mu „Panie, Panie”. Problem w tym, że część z nich nie wejdzie do Królestwa Niebios. Do Królestwa wejdą tylko ci, którzy pełnią wolę Ojca. Jezus powiedział tam, że tym, którzy czynią bezprawie, powie „Idźcie precz”. Powie im, że nigdy ich nie znał. Linia podziału jest dosyć jasna. Posłuszeństwo woli Ojca pokazuje, że jesteśmy w Królestwie Bożym. I że wejdziemy do niego w wieczności. Życie wbrew Bożym przykazaniom pokazuje, że Jezus nigdy nas nie znał. Więc my też Go tak naprawdę nie znaliśmy.

Apostoł Jan daje nam właśnie taki test na to, czy naprawdę poznaliśmy Boga. Przeczytajmy wersety 3 i 4:

1 Jana 2:3-4	
3	A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy.
4	Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma.

Nie jest do końca jasne, czy Jan pisał tu o znaniu Jezusa czy o znaniu Boga Ojca. Jan dość płynnie przeskakuje między Bogiem Ojcem a Synem Bożym. I nie zawsze wyraźnie to podkreśla. Ale nie ma to tutaj większego znaczenia. Bo jeśli poznaliśmy Jezusa, to poznaliśmy też Ojca.

Jan nie napisał, że możecie spać spokojnie, jeśli tylko uwierzycie w Jezusa. Zgoda z przesłaniem ewangelii nie musi jeszcze oznaczać nawrócenia. Jan nie pisał też, że poznajemy to po tym, że zostaliśmy ochrzczeni. Wielu ludzi zostało ochrzczonych. Nie wszyscy mają życie wieczne. Osoby prawdziwie nawrócone żyją w posłuszeństwie Słowu. Dopiero takie życie może dać pewność zbawienia. Bo możemy wtedy powiedzieć, że wiemy, że znamy Boga. A Bóg chce, żebyśmy to wiedzieli. Nie chce, żebyśmy żyli w niepewności.

Był taki okres w moim życiu, w którym nie wiedziałem, czy jestem zbawiony. Mówię tu o okresie, w którym czytałem już jakiś czas Biblię. Rozumiałem już ewangelię. Słyszałem o czymś takim, jak nawrócenie, jak nowe narodzenie. Ale pamiętam, że nie wiedziałem, po czym mam poznać, że to już się wydarzyło. Że nie tylko rozumiem ewangelię. Ale że naprawdę poznałem żywego Boga. Że moje grzechy są odpuszczone. Nie znałem wtedy osobiście żadnych chrześcijan. Więc nie miał mi kto tego wyjaśnić.

Ale po jakimś czasie zauważyłem w swoim życiu zmiany. Zauważyłem, że Bóg zabrał kilka grzechów, które wcześniej regularnie powtarzałem. I stało się to, o czym napisał tutaj Apostoł Jan. Dowiedziałem się, że naprawdę poznałem Boga. Poznałem, że poznałem Boga, bo zobaczyłem, że przestrzegam Jego przykazań. Nie w sposób doskonały. Ale nastąpiła wyraźna zmiana, która potwierdzała, że Bóg wszedł w moje życie.

Ważna uwaga. Przestrzeganie przykazań nie jest warunkiem, który mamy spełnić, żeby poznać Boga. Jan nie przedstawia tego jako wymagania do rozpoczęcia relacji z Bogiem. Przestrzeganie przykazań to cecha ludzi, którzy znają Boga. I zauważmy, że Jan nie zapewnia tutaj wszystkich, że na pewno znają Boga. Był zbyt mądry i doświadczony, żeby dawać ludziom fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Napisał im, że to zależy od tego, czy przestrzegają przykazań.

Powtórzę. To nie jest opieranie się na uczynkach po to, żeby być zbawionym. To jest badanie, czy jesteśmy zbawieni, patrząc na swoje uczynki. Albo też, jak ujął to Jan, badanie czy znamy Boga. Jan pisał to w kontekście ludzi, którzy szcycili się tym, że znają Boga. Uważali, że znają Boga, bo mają dostęp do jakiejś mistycznej wiedzy czy doświadczenia. Niektórzy uważali, że otrzymują od Boga jakieś wizje. Ale ta wiedza nie była związana z ich moralnością. Nie miała

przełożenia na to, jak się zachowują. A Jan bardzo mocno podkreśla związek poznania Boga z tym, jak żyjemy.

Nazwał wręcz kłamcami tych, którzy mówią, że Go znają, a nie zachowują Jego przykazań. Napisał, że nie ma w nich prawdy. Nie ma w nich prawdy, która przemieniłaby ich życie. Takie połączenie widzimy też w innych miejscach Biblii. Przeczytajmy List do Tytusa 1:16:

Tytusa 1:16	
	Utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się go, bo to ludzie obrzydliwi i nieposłuszni, i do żadnego dobrego uczynku nieskłonni.

Paweł nie pisał tego o ludziach, którzy wyznają wiarę w innych bogów. Nie pisał tego o zadeklarowanych ateistach. Pisał to o ludziach, którzy uważali, że znają Boga. Ale ich zachowanie zdradzało, że tak naprawdę nie byli wierzący. Paweł nazwał ich tak w 15 wersecie. Że byli skalani i niewierzący.

Spójrzmy na dwa ostatnie wersety:

1 Jana 2:5-6	
5	Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy.
6	Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował.

Jan pogłębia to, co już napisał. Wcześniej pisał o przestrzeganiu przykazań. Teraz pisze o przestrzeganiu Słowa. I dodaje, że w tym dopełniła się miłość Boża. Wcześniej pisał, że po tym wiemy, że Go znamy. Teraz, że po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy. A nawet, że w Nim mieszkamy.

Miłość nie jest tylko uczuciem. Miłość jest etyczną odpowiedzią, która przejawia się w przestrzeganiu Bożego Słowa. W tym dzieło Bożej miłości staje się bardziej kompletne. Bo następuje nasza przemiana. I sami wzrastamy w miłości do Boga. Kiedy jesteśmy posłuszni Słowu, dojrzewa w nas Boża miłość. I ta miłość jest naszą motywacją do posłuszeństwa Bogu.

Niektóre przekłady mówią o dojściu do doskonałości w Bożej miłości. Że dochodzimy do tej doskonałości, zachowując Boże Słowo. To może brzmieć tak, jakby chodziło o osiągnięcie stanu

doskonałości. Ale to słowo może też oznaczać dojrzałość. I chodzi bardziej o stały wzrost w miłości Bożej.

Nie w miłości Boga do nas. Bo miłość Boga do nas jest doskonała. Ale właśnie dzięki niej nasza miłość do Niego jest coraz mocniejsza. A widać ją w tym, że trzymamy się Jego Słowa. Po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy. Poznanie Boga i miłość do Boga idą ze sobą w parze. Im lepiej znamy Boga, tym bardziej będziemy Mu posłuszni. I tym większa będzie nasza miłość do Niego.

Jan bardzo często używa zwrotu „mieszkać w Nim”. Robi to zdecydowanie najczęściej z wszystkich autorów Nowego Testamentu. Jest to to samo słowo, które tłumaczone jest jako trwać. Myślę, że dobrze znamy to z obrazu winnego krzewu i latorośli. Jezus mówił swoim uczniom, żeby trwali w Nim. Bo tylko trwanie w Nim będzie prowadziło do wydawania owocu. Bo wtedy Jego Słowa będą trwały w nas. Spójrzmy na jeden werset z tamtego fragmentu. Ewangelia Jana 15:10. Powtarza się tu kilka motywów z 1 Listu Jana:

Ewangelia Jana 15:10
Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego.

Jezus też mówił swoim uczniom, że mają postępować tak, jak On postępował. A kluczem do tego jest trwanie w Nim i Jego Słowie. Bo bez Niego nic nie możemy uczynić.

Podsumowanie

Bez Niego nie miałby kto nas obronić przed Ojcem. Bez Niego dalej ciążyłby na nas Boży gniew. I bez Niego nie moglibyśmy wydać żadnego owocu.

Jan daje nam w tym tekście podstawę, na której mamy opierać nasze zbawienie i poznanie Boga. Na tym, że Jezus rozwiązał problem naszej winy. Bo zasłużyliśmy na wieczne potępienie. I tylko krew Jezusa mogła pojednać nas z Bogiem. Jezus wciąż wstawia się za Nami u Ojca. Dlatego nikt ani nic nie jest w stanie odłączyć nas od Bożej miłości. Nikt nie jest w stanie nas potępić. Bo mamy sprawiedliwego obrońcę. Jezusa, który sam wypełnił Boże prawo. I sam poniósł nasze winy.

Ale musimy się w tym upewnić. Nie opierać swojego przekonania o zbawieniu tylko na tym, że kiedyś uwierzyliśmy. I, że dalej zgadzamy się z ewangelią. Jan pisze, że coś innego potwierdza, że znamy Boga. Tym czymś jest nasze posłuszeństwo. Nie doskonałość. Ale przemieniony sposób życia. Bo to wynika z tego, że znamy Boga. Kiedy trwamy w Jezusie, Boża miłość będzie wydawać w nas obfity owoc. Po tym poznajemy, że Jezus jest naszym obrońcą i prześlaniem. Amen.